

z ostrowa

Nie bierzemy kasy z miasta - jesteśmy obiektywni!



Do czytania:

Chcę łączyć a nie dzielić

Połączyłem dwie partie: PO i Nowoczesną, ale na horyzoncie pojawia się coraz więcej ludzi i środowisk, którzy chcą ze mną współpracować dla dobra Miasta. Myślę, że to początek zmiany klimatu w ostrowskim samorządzie.

Pierwszy wywiad z kandydatem koalicji obywatelskiej na Prezydenta Ostrowa - strony 2 i 3

Fotowoltaika - zapis klęski

W głośnym już programie Urzędu Marszałkowskiego, w ramach którego mieszkańcy gmin naszego województwa mogli, płacąc tylko 15% kosztów, założyć na swoich domach ogniwa fotowoltaiczne i samemu produkować prąd na domowe potrzeby, wielki sukces odniosły nasze dwie sąsiednie gminy - Przygodzice i Nowe Skalmierzyce.

Ostrów odpadł na etapie formalnym, urzędnicy nie potrafili wypełnić tabelki - strona 5

Hala widowiskowo-sportowa. Wielka kasa i mała polity(cz)ka

Ostrów to miasto sportu. Hala była zawsze gorącym tematem, ale w tej kadencji jest to temat rozpalony do czerwoności. Czasy gdy PZKosz i PLK przymykały oko na niewymiarową halę w naszym „kurniku” minęły. We wrześniu 2014 roku w PZKoszu zapadła decyzja, że kolejny, pierwszoligowy sezon może być w tej hali ostatnim. Stal rozpoczęła rozmowy z prezydentem Jarosławem Urbaniakiem w sprawie wykupu i rozbudowy obiektu przez Miasto. W ramach kontynuacji rozmów w grudniu 2014 roku do Urzędu Miasta, na ręce nowo urzędującej prezydent Beaty Klimek wpłynęła oferta wykupu obiektów przy Kusocińskiego.

Szczegóły - strona 6

Prezesi na swoim

W 2014 r. najbardziej popularnym starożytnym państwem w naszym mieście było „Bizancjum”. Każda sytuacja, w której kwota zaczynała przekraczać wyobrażenie zwykłego ostrowianina była określana mianem „bizantyjskiej” i miała stanowić niezbitą dowód rozpasania władzy. - *Czy coś się zmieniło - odpowiedź na stronie 8.*

AFERA BASENOWA

Takiej afery w Ostrowie Wielkopolskim jeszcze nie było! Basen przy ulicy Paderewskiego miał być sztandarową propozycją prezydent Beaty Klimek (571.). Okazuje się, że dziś może pociągnąć ją na swoje 1,5-metrowe dno. Jak wynika z dokumentów, wykonawca, który wygrał przetarg, po podpisaniu umowy dostarczył sfalszowaną polisę ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej, o czym mieli wiedzieć i informować odpowiednie osoby, urzędnicy ostrowskiego Urzędu Miejskiego.

Czytajcie więcej na s. 7

Chcę łączyć, nie dzielić



- Po co Panu ten start w wyborach? Ma Pan solidny, jak mawiali nasi dziadkowie „porządny zawód”, prowadzi własną kancelarię, ma szansę na etat sędziego, na dodatek ma Pan trzy córki w wieku szkolnym i wczesnoszkolnym.

Damian Grzeszczyk: To odpowiem pytaniem. Dla kogo jest samorząd? Samorząd to współpraca, dobrze jeśli są w nim ludzie, którzy znają się na gospodarce komunalnej, zasadach jej działania, znają prawo, którego znajomość jest w samorządzie kluczowa! Jako prawnik jestem niezwykle wyczulony na problemy samotnych matek, które jak o jałmużnę muszą walczyć o zasądzone im alimenty. Pamiętam jak moja mama, która mnie wychowywała samotnie, a po jej śmierci moi dziadkowie, otrzymywali niskie

Chcę być tym prezydentem, który połączy ulicę Kaliską z ulicą Poznańską. Jako osoba wychowana od dziecka na rodzinnej działce, nie wyobrażam sobie, by droga ta przechodziła przez ogródki działkowe przy ul. Osadniczej.

alimenty. Widziałem, jak ich to upokarza. Dlatego widzę potrzebę stworzenia w Ostrowie takiego punktu pomocy dla kobiet, bo prawo zwykle stoi po ich stronie, ale stoi nieskutecznie. Tu znalazłyby fachową pomoc prawną, merytoryczną, jeśli trzeba także wsparcie psychologiczne. Ale coraz częściej takiej pomocy potrzebują także osoby starsze. Widzę problemy naszego Miasta i wiem, że mogę je rozwiązać. Dlatego zdecydowałem się na start w wyborach prezydenckich. Jestem przekonany, że nasze Miasto zasługu-

je na zmianę.

- Otwarcie Pan mówi o swoim – niełatwym – dzieciństwie. Zwykle osoby na stanowiskach ukrywają takie fakty. Wydają im się niewygodne, może nawet wstydzą się swej przeszłości.

DG: Ale takie było moje dzieciństwo, ono mnie ukształtowało, dało mi odwagę, siłę i wiarę w to, że chceć to móc. Było może trudniejsze niż wielu moich rówieśników. Byłem jedyńkiem, mama zmarła na raka gdy miałem 8 lat, wychowywała mnie samotnie. Po jej śmierci wychowywali mnie dziadkowie. Dwoili się i troili, by zastąpić mi rodziców. Dziadek zaszczepił we mnie kult pracy, że wszystko co w życiu dostanę musi z niej wynikać, a babcia – taką wrażliwość na krzywdę słabszych. Przez lata pracowała w Domu Pomocy Społecznej – tym przy ul. Partyzanckiej. Ukończyłem I liceum, potem studia prawnicze, skończyłem aplikację sądową i rozpocząłem praktykę adwokacką, część studiów odbyłem w Niemczech jako stypendysta UE. Dzięki mamie i dziadkom wiem, że na wszystko trzeba w życiu samemu zapracować, a trudny start nie przekreśla szans na życiowy sukces.

- Zarzuca się Panu, że w samorządzie Pan debiutuje. Inni twierdzą, że właśnie potrzeba nam nowych twarzy i przewietrzenia w urzędach.

DG: Z samorządem, gospodarką komunalną jestem związany od wielu lat. Jeżeli chodzi o Ostrow, to reprezentuję obywateli w sporach z jednostkami samorządu, czy spółkami komunalnymi. Poza Ostrowem doradzam spółkom komunalnym, czy samorządom, ale także Skarbowi Państwa. Doświadczenie zawodowe w tej dziedzinie mam spore, ponadto kluczem jest tutaj znajomość prawa z zakresu administracji samorządowej, gospodarczej i komunalnej. Zauważam jednak pewien paradoks. Ostrowianie chcą zmian w

samorządzie, chcą, by więcej młodych ludzi, nowych twarzy było w radach, by działało na rzecz rozwoju naszej małej ojczyzny, a jednocześnie przy nowym nazwisku pojawia się

Połączyłem dwie partie: PO i Nowoczesną, ale na horyzoncie pojawia się coraz więcej ludzi i środowisk, którzy chcą ze mną współpracować dla dobra Miasta. Myślę, że to początek zmiany klimatu w ostrowskim samorządzie.

pytanie: kto go zna? Nikt nie rodzi się radnym, nikt nie rodzi się prezydentem. Nasze miasto zasługuje na dynamicznego, nowoczesnego prezydenta, który będzie łączył, a nie dzielił. Pierwszy sukces już mam za sobą. Połączyłem ambicje dwóch partii Platformy Obywatelskiej i .Nowoczesnej i jestem ich wspólnym kandydatem.

- Zona namawiała do startu czy raczej zniechęcała?

- DG: Tego, co powiedziała, gdy jej oświadczyłem, że startuję, nie będę cytował (śmiech), bo to niecenzuralne. Zaakceptowała to, wspiera mnie, zawsze możemy na siebie liczyć. Zona Maria jest także przedsiębiorcą, prowadzi firmę, a jest chemikiem i biotechnologiem.

- Powtarza Pan, że zawsze jest pole do kompromisu, że w zgodzie daje się zrobić dużo więcej niż w permanentnym konflikcie.

-DG: Tak, bo konflikty osłabiają. Obserwuję to na sali sądowej, gdzie coraz częściej sprawdzają się tzw. mediacje. Strony muszą usiąść naprzeciw siebie, spojrzeć sobie w oczy, zacząć rozmawiać. Każda ze stron musi trochę ustąpić, bo na tym polega kompromis. Żar-

tuję sobie, że pierwszy samorządowy sukces już za mną – połączyłem dwie partie: PO i Nowoczesną, ale na horyzoncie pojawia się coraz więcej ludzi i środowisk, którzy chcą ze mną współpracować dla dobra Miasta. Myślę, że to początek zmiany klimatu w ostrowskim samorządzie. Warto przyglądać się powiatowi ostrowskiemu, temu, jak starosta Paweł Rajski wspólnie z radnymi pracuje dla dobra powiatu, jak wielkie, ale też odważne inwestycje starostwo realizuje. Ale starosta z radnymi rozmawia, także z tymi z opozycji, konsultuje z nimi swą wizję rozwoju, uwzględnia propozycje radnych. Prezydent Beata Klimek nie rozmawia, nie spotyka się z opozycją, ważnych tematów nie konsultuje także z mieszkańcami, nie przedstawia swej wizji rozwoju miasta, a efekty tego braku współpracy widać i słyszać. To trzeba zmienić.

- Ma Pan 37 lat. Nie jest Pan zbyt młody, by objąć ster samorządu i zasiąść w fotelu prezydenta miasta?

- DG: Otóż nie. Okazuje się, że w historii Ostrowa największe zmiany i skoki w rozwoju – także gospodarczym – zachodziły wtedy, gdy Ostrowem rządili młodzi ludzie. Mirosław Kruszyński gdy zostawał prezydentem miał 30 lat, Grzegorz Woźny 31 lat, Jerzy Świątek (pierwsza kadencja) – 36 lat, Radosław Torzyński tyle co ja – 37, Stefan Rowiński (burmistrz) i Jarosław Urbaniak – 44 lata. Wyjątkiem jest tu Jerzy Świątek (druga kadencja) i obecna prezydent Beata Klimek – objęli rządy późno, bo w wieku 53 i 52 lat. I rzeczywiście gospodarczych efektów ich rządów trudno się doszukać.

- Gospodarka jest najważniejsza?

- DG: Na co dzień mieszkańcy Ostrowa Wielkopolskiego pewnie się nad stanem gospodarki nie zastanawiają. Ale warto przypomnieć, że gwałtowny powojenny rozwój Ostrowa rozpoczął się m.in. od tego, że to burmistrz Stefan Rowiński skutecznie zabiegał o zbudowanie właśnie w Ostrowie Fabryki Wagon. Gospodarka jest nieodłącznym elementem samorządu, wpływa na przychody do budżetu, daje pracę mieszkańcom, pozwala na przyciąganie nowych mieszkańców. Gdy dobrze działa – nikt o niej nie mówi i nie pamięta – gdy szwankuje, psuje się cały system. Siłą Ostrowa Wielkopolskiego są małe i średnie firmy, często rodzinne. Ostrow Wielkopolski musi dać wyraźny sygnał biznesowi, że jest dobrym, a nawet najlepszym miejscem do lokowania inwestycji. Przedsiębiorcom tworzącym nowe miejsca pracy nie należy przeszkadzać, tylko stworzyć czytelne, uczciwe reguły. O samorządzie nie może myśleć w kategoriach 4-letnich, czyli od wyborów do wyborów. Żaden inwestor nie planuje przecież inwestycji tylko na okres kadencji. Dlatego ja mam plan rozwoju Ostrowa na lat co najmniej 10 do 2028 roku.

- Co jeszcze – Pana zdaniem – szwankuje w Ostrowie?

-DG: Przede wszystkim brak współpracy - realnej współpracy - prezydenta z radnymi, ale także z przedstawicielami osiedli, przedsiębiorcami, klubami sportowymi. Na odczepne realizuje się i traktuje problem jakości powietrza, jakim muszą oddychać ostrowianie, szczególnie jesienią i zimą. Wywieszenie plakatów z hasłem „Chcemy oddychać w Ostrowie” nie rozwiązuje żadnego problemu.

Damian Grzeszczyk, kandydat Koalicji Obywatelskiej na Prezydenta Ostrowa

Chcemy czy nie – oddychamy tym powietrzem. A ja nie chcę umierać na raka płuc, choć statystyki dla naszego regionu jeśli chodzi o umieralność na raka są przerażające. Mimo monitów radnych nie zakupiono stacji pomiarowej, która kompleksowo – na bieżąco – kontrolowałaby stan jakości powietrza. Wysyłane przez urząd smsy z informacją o takim, a nie innym powietrzu – niczego nie zmienia, uczniowie chcą czy nie, muszą iść do szkoły, a ich rodzice do pracy. Dobrą robotę za prezydenta i spółki miejskie wykonały ruchy obywatelskie. Urząd z Panią Prezydent na czele poległ na projekcie, dzięki któremu kilkaset ostrowskich rodzin mogło otrzymać dofinansowanie na poziomie 85% na działania ekologiczne. To naprawdę jedna większych wpadek samorządowych w ostatnim czasie. W tej materii – jak dzięki zewnętrznym programom – poprawić jakość powietrza w Ostrowie przez ostatnie 4 lata jako miasto przespaliśmy.

Samorząd powinien także skutecznie rozwiązywać problemy mieszkańców, a to wymaga jednak zaangażowania wielu środowisk, potrzeba rozmów, współpracy, kompromisu, czasu.

Nie przecenia Pan roli i wpływu środków zewnętrznych na poprawę życia mieszkańców i rozwoju miasta?

DG – To oczywiste, że taniej i szybciej buduje się z zewnętrznym dofinansowaniem. Dziś jednak nie jest problemem pozyskać dofinansowanie. Mamy takich przykładów inwestycji sporo, także w Ostrowie. Problem w tym, że często te projekty są tworzone same dla siebie, oderwane od spójnego planu, nie są „miastotwórcze”, nie generują żadnej nowej myśli, idei. A powinny rozwiązywać jakiś problem od A do Z, na lata. W tej kwestii liczę na skuteczną współpracę z powiatem i ze starostą Pawłem Rajskim. Starostwo pokazuje w ostatnich latach jak wykorzystując środki zewnętrzne „rozwiązywać” jakiś problem – budowa nowego skrzydła szpitala daje nowe szanse na nowe oddziały, nowe kontrakty z NFZ; środki unijne pozwalają na kompleksowe odnowienie pałacu w Lewkowie i całego parku; powstające Centrum Kształcenia Praktycznego w jednym miejscu ma profesjonalnie, na zawodowych maszynach, szkolić i uczniów, ale też dojrzałych pracowników, którzy chcą się przekwalifikować w zawodzie. To jest realna odpowiedź na zapotrzebowanie rynku i przedsiębiorców. W Ostrowie zaniechano budowy dróg, które umożliwiłyby szybsze przedostawianie się z osiedla w osiedle. Chcę być tym prezydentem, który połączy ulicę Kaliską z ulicą Poznańską. Jako osoba wychowana od dziecka na rodzinnej działce, nie wyobrażam sobie, by droga ta przechodziła przez ogródki działkowe przy ul. Osadniczej. Znajdziemy wspólnie inne rozwiązanie. Jest program dofinansowujący wymianę pieców w domkach jednorodzinnych i dobrze, że jest, ale przez 4 lata nie przedstawiono kompleksowego projektu rozbudowy sieci ciepłowniczej, współpracy ze spółką gazową, tak by mieszkańcy mogli z wyprzedzeniem zaplanować wymianę źródła ogrzewania i się do niej przygotować, także finansowo. Docieplanie budynków, inwestowanie w technologie odnawialne np. panele solarne, to nie tylko niższe rachunki za prąd,

ale także ochrona środowiska. Wierzę, że mieszkańcy mają coraz większą świadomość, nie chcą truć ani siebie ani innych, ale same chęci mieszkańców tu nie wystarczą, ponieważ jest to koszt i to niemały. Nie można go przerzucać wyłącznie na mieszkańców, często żyjących tylko z renty czy emerytury.

- Podczas prezentacji Pana kandydatury mówił Pan o budowie aquaparku w Ostrowie. Ze jest potrzebne miejsce i do rekreacji i do rehabilitacji, całoroczne.

- DG: Taki obiekt jest potrzebny i to z kilku względów. Dla rozrywki, dla spędzania wolnego czasu całymi rodzinami przez cały rok, a nie przez kilka tygodni, wtedy, gdy dopisze pogoda; w końcu jest potrzebny dla zdrowia i zdrowych kręgosłupów naszych dzieci, a także rehabilitacji osób niepełnosprawnych czy starszych. Chciałbym jednak przy inwestycjach, które nie wynikają bezpośrednio z zadań gminy, spróbować skorzystać z innego mechanizmu. Dziś miasto ogranicza się do ogłaszania przetargu w trybie: zaprojektuj i wybuduj. A dlaczego nie rozszerzyć tej formuły: zaprojektuj-wybuduj-sfinansuj lub zaprojektuj-wybuduj-sfinansuj-zarządzaj. Chciałbym otworzyć się na projekty realizowane w inne formule – nieco trudniejszej z punktu widzenia samorządu – partnerstwa publiczno prywatnego (PPP). Powiedziałbym, że aquapark ostrowianom się należy, ale nie wiem czy ten zwrot ostatnio nie jest jednak nadużywany.

- Mieszkańcy narzekają też na Kino Kome-da.

- DG: Tak, narzekają na niewygodne fotele i fatalny dźwięk. Budynek stoi w takim stanie

Nikt nie rodzi się radnym, nikt nie rodzi się prezydentem. Nasze miasto zasługuje na dynamicznego, nowoczesnego prezydenta, który będzie łączył, a nie dzielił..

od 1996r. i najwyższa pora go zmodernizować. Wiem, że na dziś problemem są kwestie prawne działki i budynku, który ma trzech różnych właścicieli. Ponadto potrzebna jest druga sala kinowa. Bez zmiany tego stanu rzeczy nie da się sięgnąć skutecznie po środki zewnętrzne. Ale w tej kadencji nie zrobiono nic, by stan prawny gruntu wyprostować. Zamierzam to zmienić.

- Mówił Pan również o Ostrowie Wielkopolskim, które ma być miastem bezpiecznym.

- DG: Bo patrząc globalnie nie jest najgorzej. Gdy przyjrzymy się jednak statystykom to widać, że mamy dużo drobnych kradzieży, pobić, rozbojów. Ostatnio notujemy wzrost kradzieży samochodów. Za każdym takim przypadkiem stoi poszkodowany człowiek, starsza kobieta, której wyrwano torebkę, młody chłopak, którego pobito w śródmieściu, właściciel, któremu skradziono auto. W zatrzymaniu sprawcy niezwykle pomocny jest monitoring, bo w miarę solidnie pokrywa śródmieście. Jednak co z tego, że nagranie jest, gdy jego jakość nadaje się często do kosza. Nie widać ani rejestracji auta, ani twarzy sprawcy. Dopiero wówczas policja może skutecznie ścigać sprawców. Dlatego wymiana monitoringu na nowoczesny, z wysoką rozdzielczością, dobrą jakością jest inwestycją,

która się w szybkim czasie zwróci, w postaci zwiększenia bezpieczeństwa i poczucia sprawiedliwości. Monitoring na każdym osiedlu to jest mój pomysł.

- Na prezentacji Pana kandydatury na stanowisko prezydenta Ostrowa Wielkopolskiego sporo mówił Pan o seniorach, porównywał Pan Ostrow Wielkopolski do Odolanowa.

- DG: Demografia jest nieubłagana. Przybywa nam osób starszych, ubywa młodych i to zarówno ze względu na niż demograficzny, jak i migracje do większych miast i innych krajów. Problem będzie narastał, a na dziś nawet nie próbujemy zwiększyć liczby miejsc w dziennych domach dla seniorów. Ostrow Wielkopolski, który ma blisko 70 tysięcy mieszkańców, przeznaczają na programy pomocowe dla seniorów porównywalną liczbę środków co 16-tysięczny Odolanów. W Odolanowie przykładowo jest 30 miejsc dla seniorów w ośrodkach pomocy, a w Ostrowie 40. To jest nie do pomyślenia. I to zamierzam zmienić. Brakuje miejsc na zasadzie hotelu, w którym rodzice dorosłych, niepełnosprawnych dzieci, mogliby je na 1-2 noce bezpiecznie zostawić pod fachową opieką, w sytuacji gdy muszą jechać na drugi koniec Polski np. na pogrzeb, na ślub, albo iść na badania czy też do szpitala. To nie żadna fanaberia. Bagatelizuje się problem tych rodzin, do czasu aż nie zobaczy się na własne oczy matki, która przez 16 lat nie przespiała spokojnie ani jednej nocy! Dopiero gdy porozmawia się z matką, która nie ma kiedy i jak przeprowadzić solidnych badań lekarskich, nie ma kiedy zadbać o swoje zdrowie, bo nie ma z kim zostawić dziecka, które wymaga całodobowej opieki, zaczyna się rozumieć ogrom problemów tych rodzin. A to wierzchołek góry lodowej. Nie wszystko leży w kompetencji samorządu, jednak uważam, że najwyższy czas, by problemy rodzin z niepełnosprawnymi dziećmi zacząć rozwiązywać. A nie ograniczać się tylko do wyświechtanego już zwrotu likwidacji barier architektonicznych.

- Nowy prezydent, nowe podejście?

DG: Samorządy skupiły się dotąd na budowie infrastruktury. Przez lata goniono zapóźnienia w budowie dróg, kanalizacji, chodników, ścieżek rowerowych itd. To było najważniejsze. Tym bardziej, że od 2007 roku Polska i polskie samorządy mogły korzystać z dofinansowania unijnego. Ale popadliśmy w rutynę i oferujemy mieszkańcom igrzyska i kalki niby wielkich inwestycji. Koncerty, festyny, basen czynny dwa miesiące w roku, centrum przesiadkowe bez nowej sieci kursów autobusów itd. A samorząd powinien także skutecznie rozwiązywać problemy mieszkańców, a to wymaga jednak zaangażowania wielu środowisk, potrzeba rozmów, współpracy, kompromisu, czasu. Po rozmowach z mieszkańcami wiem, że tego typu rozwiązań w Ostrowie Wielkopolskim im brakuje. Obecna władza chce wyłącznie szybkich sukcesów w formule „PR prosty i gotowy”.

- Na koniec - jak lubi Pan spędzać wolny czas?

- DG: Latem lubię spontanicznie organizowane wypadki ze znajomymi pod namiot. Uwielbiam grać w siatkówkę, z żoną, która jest tu trudnym przeciwnikiem. Jesienne i zimowe wieczory spędzam grając z córkami w gry planszowe. Czytam kryminały, ale też książki historyczne. Pasjonuję się zwłaszcza historią Polski XVIII wieku, bo ona uczy, że my, Polacy, wspólnie możemy góry przenosić.

Jak się kłócimy – tak jak w XVIII wieku – to doprowadzamy do upadku.

- Czego życzyć na koniec?

Urząd z Panią Prezydent na czele poległ na projekcie, dzięki któremu kilkaset ostrowskich rodzin mogło otrzymać dofinansowanie na poziomie 85% na działania ekologiczne. To naprawdę jedna większych wpadek samorządowych w ostatnim czasie.

- DG: Zdrowia i sił – by także przenosić góry. Oraz tego, bym skutecznie przekonał ostrowian do mojej wizji rozwoju Ostrowa Wielkopolskiego. I byśmy w zgodzie i współpracy z nową radą oraz powiatem ruszyli do pracy, by kolejne pokolenia mieszkańców nie musiały wyjeżdżać z Ostrowa Wielkopolskiego, albo by zechciały tu zacząć wracać. Ostrowa nie stać na dalszą stagnację.

Damian Grzeszczyk

Urodził się w 1981 r. w Ostrowie Wielkopolskim. Tu spędził dzieciństwo i wczesną młodość. Jest absolwentem ostrowskich szkół: Szkoły Podstawowej nr 2 oraz I Liceum Ogólnokształcącego.

Od 10 lat jest żonaty z Marią, jest tatą 8-letnich bliźniaczek: Julianny i Laury oraz 4-letniej Kornelii.

Ukończył studia na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Uniwersytecie im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Był stypendystą Unii Europejskiej na Uniwersytecie w Bayreuth w Niemczech. Włada biegle angielskim i niemieckim.

Po studiach ukończył aplikację sędziowską i zdał egzamin sędziowski. Aktualnie jest adwokatem z doświadczeniem w pracy w samorządzie i gospodarce komunalnej.

Prywatnie miłośnik siatkówki, narciarstwa, gier planszowych i modelarstwa lotniczego.

Od jego powstania w 2016 r. kieruje Klubem Obywatelskim w Ostrowie Wielkopolskim. Był także współorganizatorem najliczniejszych od lat protestów pod Sądem Rejonowym w Ostrowie Wielkopolskim w lipcu 2017 r.

Antyzatoką przeciw mieszkańcom

Wraca temat jednej z najbardziej kontrowersyjnych inwestycji na terenie naszego miasta w ostatnich latach. Wszystko za sprawą skargi, jaką złożyli sąsiedzi „peronu” z wiatą przystankową przy Placu 23 stycznia.

„Decyzja o budowie antyzatoki autobusowej wraz z ustawieniem wiaty przystankowej we wskazanej lokalizacji została podjęta z pominięciem nas-zainteresowanych inwestycją mieszkańców. Brak konsultacji poprzedzających rozpoczęcie wskazanej inwestycji oraz późniejsze jej przeprowadzenie bez odpowiednich uzgodnień naruszyło nasze interesy jako skarżących w taki sposób, że między innymi przez czas prowadzenia robót nie mieliśmy dostępu do swojej nieruchomości do momentu podjęcia interwencji Straży Miejskiej oraz byliśmy zmuszeni z powyższych względów ponosić koszty parkowania w obrębie Strefy Płatnego Parkowania” – napisali mieszkańcy w swojej skardze na działalność prezydent Beaty Klimek, która nie odniosła się do składanych przez nich pism jeszcze zanim inwestycja została ukończona. Skargę najprawdopodobniej na sierpniowej sesji rozpatrzy ostrowska Rada Miejska.

Dyrektor Miejskiego Zarządu Dróg bronił na jednym z posiedzeń idei antyzatoki. „Dojazd do przedmiotowego odcinka drogi odbywa się jednym pasem ruchu, wyjazd również jest jednopasowy, natomiast źródłem kolejek nie są zmiany przekroju drogi na Placu 23 Stycznia, a skrzyżowanie ulicy Raszkiwskiej z ulicą Konopnickiej. To właśnie w tym miejscu kierowcy często zatrzymują się, by przepuścić skręcających z Raszkiwskiej w Konopnicką, a także przed dwoma znajdującymi się w tym miejscu przejściami dla pieszych” – mówił Marcin Wieruchowski, dodając że przepustowość na tym odcinku jest dokładnie taka sama jak wcześniej. Jak uzasadniano, decyzja o powstaniu antyzatoki miała być oczekiwana przez mieszkańców,



choć jak pokazuje przykład sąsiadów przystanku, nikt nie prowadził konsultacji w tym zakresie. Przyczynkiem do podjęcia decyzji miały być skargi na brak zadaszenia na przystanku w tym punkcie.

Z taką opinią nie zgadzają się nie tylko pracujący w tym rejonie kierowcy taksówek, ale większość kierowców, którzy zwracają uwagę, że nigdy wcześniej nie zdarzało im się stać w korku sięgającym momentami nawet

ronda na ul. Partyzanckiej.

Radny Jakub Paduch przedstawił na sesji w maju propozycję rozwiązania problemu. Zaproponował aby ewentualną antyzatokę wydzielić w ramach zatoki parkingowej na ulicy Raszkiwskiej, co nie blokowałoby kierowców chcących skręcić w lewo w ostrowski „Zielony Rynek”. Niestety władze miasta z uporem bronią swojego pomysłu i nic nie wskazują na to, żebyśmy w ciągu najbliższych

miesiący wrócili do starego rozwiązania.

W toku dyskusji na ten temat pojawiła się kwestia ogólnego ograniczenia ruchu w centrum miasta, co czynią już inne polskie miasta, jednak biorąc pod uwagę, że od 3 lat nikt nie potrafi poradzić sobie z regularnym ruchem na teoretycznie wyłączonym z ruchu ostrowskim Rynku, trudno brać tę dyskusję ze strony decydentów na poważnie.

Bajka o Szachrajce

Chcecie bajki? Oto bajka. Była sobie pchła szachrajka. To znana bajka, która znalazła swoją odpowiedniczkę w dzisiejszych czasach.

Żyje sobie w naszym pięknym mieście pewna pani Magdalena, której kiepsko się ostatnimi czasy wiodło. Wtedy rękę podała jej koleżanka prezydent Ostrowa, proponując by w jej imieniu powalczyła o miejsce w radzie gminy, to choć parę groszy jej co miesiąc wpadnie. Pani Magdalenie spodobał się pomysł, pozwoliła się wybrać fanom koleżanki i poczuła, że może będzie lepiej. Bo przecież pieniądze nikt już jej nie chciał pożyczać, w firmie, w której pracowała przyłapano ją na defraudacji i wywalono z pracy, a szefowa zaczęła straszyć sądem, słowem brakowało kasy na fryzjera, SPA, manicure, a może nawet na benzynę do niedużego przecież auta. Nie mniej jednak kasa z rady gminy nie była zbyt duża, no i chodzić trzeba było na te nudne spotkania. Wtedy nasza radna wpadła na pomysł jak wyciągnąć z gminy większą kasę. Założyła sobie klub sportowy! Namówiła kilka dziewczyn, żeby chciały w nim grać, spółki gminne sypnęły groszem na początek, do zarządu klubu wciągnęła niczego niepodważających rodziców i poczuła, że żyje. No bo tak- sama nie będąc w zarządzie,

nie ponosiła odpowiedzialności finansowej, zarząd upoważnił ją do reprezentowania go we wszystkich sprawach, sponsorzy nie zawsze przekazywali pieniądze bezpośrednio na konto klubu, słowem pani M. odetchnęła. Koleżanka zadbała także o to, by oficjalnie z miejskiej kasy nowy klub też dostał znaczącą pomoc, można było pokombinować, grające dziewczęta nie dostawała pełnych wyników z umów kwot, nie płaciła ludziom, od których wynajmowała mieszkania dla niektórych koszykarek, słowem robiła to, czego się zdążyła dobrze wyuczyć u poprzedniego pracodawcy, zanim została przyłapana. Jednocześnie, zorientowała się, że może zarejestrować się jako bezrobotna, założyć jakąś jednoosobową firmę, a jako znana koleżanka radna pani prezydent z pewnością łatwiej dostała dużą, bezzwrotną dotację na rozkręcenie interesu. I to już było super.

Wprawdzie niektóre grające zaczęły się upominać o swoje, jakiś przewoźnik pokrzykiwał, że jeśli nie dostanie kasy pójdzie na policję, dyrektorka szkoły, w której trenowały dziewczęta, bezczelnie, nie pamiętając, z kim rozmawia upominała się o marne parę tysięcy za wynajem sali sportowej, ale dla radnej M. był to chleb codzienny. Przypominała tylko niektórym, czy pamiętają, czyją jest kole-

żanką i życie toczyło się dalej.

Ale jak to w życiu, koło fortuny naszej zadłużonej już po uszy, lecz nietraczącej animuszu pani M. zaczęło się odwracać.

Najpierw była pracodawczyni zaczęła głośno mówić o naszej radnej, pisać, donosić, aż w końcu wystąpiła do sądu. Potem bezczelny wojewoda wygonił panią M. z rady miejskiej, następnie urzędnicy zaczęli się upominać o jakieś rozliczenia i zapowiedzieli, że odtąd żadnych dotacji na klub nie będzie. Ciężko! Ale, od czego ma się koleżankę?

Radna postanowiła złożyć wniosek o dotację na obóz dla swoich grających dziewcząt z innego źródła. Urząd miasta posiada fundusz na działania terapeutyczne i pani Magdalena stwierdzając, że jej dziewczęta są uzależnione np od telefonów komórkowych, postanowiła objąć je terapią na zimowisku w górach. Koleżanka przyznała mnóstwo pieniędzy, pani udało się zebrać garstkę uczestniczek, zadbała o dobre towarzystwo, załatwiła z jednej ze spółek gminnych autobus z kierowcą na cały tydzień, zadbała też o to, by odpowiedzialność finansowa spoczęła na nic nieprzeczuwających szachrajstwo członkach zarządu klubu i już mogła jechać na wypoczynek. Po powrocie, kiedy zorientowała się, że bezczelni urzędnicy domagają się jakiegoś rozliczenia, rachunków, sprawozdań w pewnym momencie przestała odbierać telefony i już. Zwłaszcza, że wojewoda wielkopolski

wygasił jej mandat radnej, sąd, do którego się odwołała przyznał racje wojewodzie i pani radna przestała być radną w ostatnim momencie rezygnując „honorowo” z mandatu. Do urzędu zaczęły zgłaszać się poszkodowane osoby, właściciele ośrodka w górach, którym nasza była już radna nie zapłaciła za pobyt grupy, rodzice dziewcząt przeczuwający, że cały ten obóz służyć miał, jako zasłona dymna pani M., by zdobyć znowu trochę pieniędzy.

W końcu chyba już była sławna koleżanka zdenerwowała się, zdecydowała o rozwiązaniu umowy o dotację i wezwała do oddania kasy... Zarząd pechowego klubu.

Pani była radna jakby ostatnio rzadziej widywana jest w mieście, może przemysła następne szachrajstwa, a może rozkręca firmę? Zarząd Klubu pewnie lada moment ogłosi upadłość, bo zaczną go dociskać wierzyciele, niewdzięczni koledzy radni pewnie kombinują dziś, jak doprowadzić do zwrotu wyludzonych od miasta pieniędzy, a koleżanka na stanowisku pewnie chciałaby, by wszyscy zapomnieli, że byli kiedyś koleżankami.

Tylko pewnie pani Magdalena nie przejmuje się zbytnio tym szumem, w końcu od lat jest konsekwentna w doskonaleniu sposobów wyciągania kasy od naiwniaków. Z zainteresowaniem czekamy na ciąg dalszy tej bajki.

Fotowoltaika - zapis klęski



Drodzy mieszkańcy Ostrowa Wielkopolskiego. Chciałbym w imieniu pani prezydent, tak bardzo zajętej poszukiwaniem kolejnych zaszczytów i tytułów, że nie nadąza z informowaniem o kolejnych sukcesach, poinformować Was o najnowszych osiągnięciach. Otóż w głośnym już programie Urzędu Marszałkowskiego, w ramach którego mieszkańcy gmin naszego województwa mogli, płacąc tylko 15% kosztów, założyć na swoich domach ogniwa fotowoltaiczne i samemu produkować prąd na domowe potrzeby, wielki sukces odniosły nasze dwie sąsiednie gminy- Przygodzice i Nowe Skalmierzyce.

Tok drodzy mieszkańcy, to prawda. Nasi sąsiedzi zaczynają zakładać ogniwa na swoich domach. Cieszymy się z ich sukcesu. Niestety, dzięki byle jakiej pracy pani prezydent i jej podwładnych urzędników, nasze miasto zostało z tego projektu wyrzucone, bo złożono wniosek przygotowany z błędami, byle jak. Mało tego poniosło koszty w wysokości prawie 100 tys. zł zatrudniając trzy zewnętrzne firmy, które miały pomóc naszym urzędnikom w przygotowaniu wniosku. To nic, że mamy w urzędzie wyspecjalizowany podobno referat pozyskiwania funduszy zewnętrznych, to nic, że np. w gminie Przygodzice nad całością przygotowania czuwał jeden urzędnik, a wniosków było kilkaset, w końcu to nic, że za rządów prezydent Klimek mamy najbardziej rozbudowany w historii ostatnich 30 lat urząd, z najwyższym w tej historii budżetem- ponad 20 mln zł w tym roku. Trzeba było zatrudnić firmy zewnętrzne, dla najlepszego przygotowania wniosku. No i przepadło. Wniosek poszedł do kosza w Poznaniu, pani Klimek pocieszała nas, że np wniosek Kępna i innych gmin też odpadł

(Kępno złożyło odwołanie i wniosek wrócił do rozpatrywania!).

Ponad 450 mieszkańców złożyło wnioski o te ogniwa, zapłaciło po 120 zł za to, że przyszło dwóch panów z firmy zewnętrznej, spojrzęło w rachunek za prąd i na dach i stwierdziło, że można zakładać. Dziś ci mieszkańcy mają poczucie, że urząd pod najjaśniejszym kierownictwem Charyzmatycznej Perły Samorządu zwyczajnie ich wyrąbał, na dodatek

narażając na koszt. Po tej wizycie, nazywanej humorystycznie audytem, nie pozostał ani jeden paperek, protokół, notatka oczywiście poza poleceniem przelewu na konto urzędu. Po kilku interpelacjach, zapytaniach radnych opozycji, co dalej z tą sprawą, nasza Charyzmatyczna Perła zdecydowała się przeprosić mieszkańców, wcześniej wywaliła z pracy kolejnego swojego zastępcę i udzieliła nagany naczelnikowi uznając, że to wystarczające

zadośćuczynienie dla mieszkańców. Przyciśnięta do ściany, obiecała też oddać po 120 zł poszkodowanym przez urząd mieszkańcom.

Był marzec 2018 roku, poszkodowani otrzymali od Perełki pisma, w których przeczytali, że jeśli chcą zwrotu poniesionych kosztów, to mają o to poprosić, składając odpowiedni wniosek, a na osłodę mogli odczytać przekazane przy okazji życzenia wielkanocne od Charyzmatycznej szefowej naszego samorządu. Myślę, że liczone na to, że część mieszkańców machnie ręką i odpuści sobie ganiać do urzędu z wnioskami. I tu się urząd i jego Perła zawiedli- ponad 90% poszkodowanych złożyło odpowiednie wnioski i czekają na obietnicę zwrotu kasy. Minęły trzy miesiące od złożonej obietnicy, o pieniądzach ani widu ani słychu, zbliżają się wybory i piszący te słowa myśli sobie- czekamy do wyborów? Jeśli wybierzemy Perełkę, na kolejną kadencję to nie odda, bo to i tak będzie jej ostatnia, jeśli nie wybierzemy to będzie zmartwienie następcy Charyzmatycznej przywódczyni. Coś jest na rzeczy, bo wróbelki ćwierkają w urzędzie, że pomysł zwrotu pieniędzy z budżetu miasta, na który przecież wszyscy się składamy, delikatnie mówiąc nie znalazł uznania u naszego ministra finansów, czyli pani skarbnik. Problem w tym, że wypłacić jest łatwo, ale w przyszłym roku urząd czeka kompleksowa kontrola Regionalnej Izby Obračunkowej, a ta może nie uznać celowości i zgodnej z prawem wypłaty tych pieniędzy. I ktoś będzie winien!. Najbezpieczniej byłoby pewnie wypłacić tę kasę z prywatnego portfela naszej Perły, ale chyba za daleko idę w tych dywagacjach. Jeszcze czego!

W każdym razie drodzy mieszkańcy Ostrowa Wielkopolskiego, poszkodowani w tym jakże ekologicznym projekcie przez jakże nieprofesjonalne jego przygotowanie, pozostaje nam czekać, licząc na realizację staropolskiego porzekadła- słowo się rzekło, kobyłka u płota.

Ryba psuje się od głowy

Głównym tematem ostatnich miesięcy była kwestia nagród, które wypłacili sobie w 2017 r. członkowie rządu premier Beaty Szydło. Okazuje się, że przykład idzie z góry. Dwoje młodych radnych: Milena Kowalska i Jakub Paduch postanowili zagłębić się w ten temat i dane dotyczące nagród i premii w ostrowskim Urzędzie Miejskim okazują się być nie mniej ciekawe, niż te rządowe.

Od początku kadencji prezydent Beata Klimek na nagrody i premie dla pracowników Urzędu Miejskiego przeznaczyła 3 miliony 174 tysiące zł. To ponad 565 tysięcy zł niż jej poprzednik na stanowisku, prezydent Jarosław Urbaniak przez całe 4 lata kadencji. Co ciekawe, aktualna prezydent już w pierwszych dniach urzędowania przekazała na nagrody ponad 90 tysięcy zł.

Jak dowiedzieliśmy się dzięki interpelacji radnej Mileny Kowalskiej, rekordzistką w 2017 r. okazała się wiceprezydent Ewa Matecka odpowiedzialna za edukację, kulturę, sport i sprawy społeczne. Pozostaje ocenie czytelników czy w tych „działkach” działa się na tyle dużo i na tyle dobrze, żeby uzasadnić



aż 37 tysięcy zł nagrody dla wiceprezydent. Ponad 43 tysiące zł nagród i premii otrzymał odpowiedzialny m. in. za funkcjonowanie Urzędu Miejskiego sekretarz Andrzej Baraniak.

Chwalona na ostatniej Sesji skarbnik Danuta Czajka nawet przez opozycję wypada na tym

tyle nieco błado. Otrzymała 22 tysiące zł. Radna wskazuje, że „nagrody zostały przyznane po cichu i mało oficjalnie” i przypominając przedwyborcze obietnice urzędującej prezydent podsumowuje „miało być tak transparentnie i szkoda, że nie wychodzi”.

Halowy tasiemiec

Ostrów to miasto sportu. Hala była zawsze gorącym tematem, ale w tej kadencji jest to temat rozpalony do czerwoności. Czasy gdy PZKosz i PLK przymykały oko na niewymiarową halę w naszym „kurniku” minęły. We wrześniu 2014 roku w PZKoszu zapadła decyzja, że kolejny, pierwszoligowy sezon może być w tej hali ostatnim. Stał rozpoczęła rozmowy z prezydentem Jarosławem Urbaniakiem w sprawie wykupu i rozbudowy obiektu przez Miasto. W ramach kontynuacji rozmów w grudniu 2014 roku do Urzędu Miasta, na ręce nowo urzędującej prezydent Beaty Klimek wpłynęła oferta wykupu obiektów przy Kusocińskiego.

Oferta choć bardzo korzystna nie spotkała się z zainteresowaniem ze strony Prezydent Miasta. Beata Klimek argumentowała „taki obiekt nie jest miastu potrzebny, że koszt remontu i późniejsze koszty utrzymania są zbyt wysokie i, że miasta na ten obiekt nie stać”. Ta decyzja była kluczowa dla tego co dzieje się do dzisiaj w sprawie hali widowiskowo sportowej w mieście. Poniżej kalendarium zdarzeń powiązanych z problemem budowy hali:

-W maju 2015 rok po 17 latach pierwszoligowa drużyna Stali awansuje do ekstraklasy. Firma BM SLAM odkupuje obiekty przy Kusocińskiego od KS STAL. Odkupuje na korzystnych warunkach, na które nie przystało miasto.

- Sierpień- wrzesień 2016 – BM SLA sp z o.o przekazuje do Urzędu Miasta dokumenty wraz z pozwoleniem na budowę, równocześnie uzyskuje warunkową zgodę na grę w Gimnazjum nr 1 w Ostrowie.

-Marzec 2017 Prezydent Beata Klimek informuje że jej zdaniem, optymalnym rozwiązaniem, ze względu na koszty inwestycji oraz czas realizacji, jest budowa hali przy ulicy Kusocińskiego – wykup obiektów w istniejącym stanie i budowa hali przez samorząd. „W tej sprawie, 7 marca 2017 roku, złożyliśmy spółce BM SLAM propozycję wykupu prawa wieczystego użytkowania gruntu wraz z własnością budynków. Spółka potwierdziła zainteresowanie tą ofertą. Bezwzględnie po otrzymaniu odpowiedzi spółki zleczone zostały trzy odrębne wyceny tych nieruchomości, które mają zweryfikować propozycję BM SLAM. Zostaną one zakończone jeszcze w tym miesiącu, tak aby radni otrzymali je podczas procedowania na merytorycznych komisjach

- Czerwiec 2017 - po zdobyciu brązowego medalu przez BM Slam Beata Klimek publicznie, na Rynku, oświadcza, że chce rozbudować Kusocińskiego a 14 czerwca na zorganizowanej konferencji oświadcza: „Do inwestycji podchodzimy bardzo poważnie, stąd obecność naszych gości, którzy pomogą nam wytłumaczyć pozytywne aspekty wybranego przez nas modelu finansowego. Ze względu na to, że Najwyższa Izba Kontroli wymaga analizy prawno – ekonomicznej w momencie, gdy zadanie własne gminy przejmują spółka, zleciliśmy wykonanie takiego dokumentu przez kancelarię Ziemiński & Partners” Głosząc podczas najbliższej sesji należy pamiętać, że w przypadku braku postępów przy budowie hali w Ostrowie związek koszykówki nie dopuści już warunkowo hali przy ulicy Wrocławskiej do rozgrywek. Oznaczałoby to, że BM SLAM Stał musiałaby grać poza Ostrowem, a do tego nie możemy dopuścić. Z pracami rozbiórkowymi musimy ruszyć jak najprędzej, by jak najwię-

cej zrobić przed zimą. Wówczas z nowej hali będziemy się mogli cieszyć już w przyszłym roku. Wierzę, że jest to realne rozwiązanie

- Sesja czerwcową – decyzja rady miasta o przekazaniu pieniędzy na rozbudowę Kusocińskiego.

- Sierpień 2017- inwestycję przejmuje CRK, zleca weryfikację projektu, który przez 10 miesięcy leżał w urzędzie, podpisuje umowę przedwstępną z BM SLAM. Ślimaczą się rozmowy pomiędzy BM SLAM a KS STAL w sprawie rozwiązania umowy użytkowania i można odnieść wrażenie, że przesuwane terminy mają za zadanie opóźnić inwestycję na okres wyborczy w 2018 rok

- Grudzień 2017 rok trwają negocjacje pomiędzy BM SLAM a KS STAL. 18 grudnia spółka BM SLAM na prośbę drugiej strony, rozwiązuje umowę przedwstępną przygotowując się jednak nadal do rozbudowy obiektu. 19 grudnia 2017 Beata Klimek na zwołanej konferencji prasowej ogłasza decyzję o budowie nowej hali, twierdząc, że jest do tej inwestycji przygotowana. W tym miejscu warto zadać sobie pytania Kiedy Beata Klimek zdążyła przygotować się do budowy nowej hali skoro zaledwie dzień wcześniej rozwiązana została umowa pomiędzy CRK a BM SLAM? Dlaczego tak łatwo zrezygnowała z tak zachwalanego, korzystnego pod kontem finansowym rozwiązania jakim miała być rozbudowa K1? Przecież to nikt inny jak tylko Beata Klimek mówiła „jestem prezydentem, który reaguje na potrzeby społeczne. Nasz medalista Mistrzostw Polski potrzebuje obiektu, i potrzebuje go już. Po wielu analizach ja podjęłam decyzję, którą uważam za najbardziej optymalną. Jest to modernizacja K-1. Dziś przyszedł czas na konkrety. Przedkładam państwu projekty uchwał, za które biorę odpowiedzialność. Dzisiaj już nie brązowi a srebrni medalisci Polski nie mają gdzie grać. Koszykarze nie wystąpią w europejskich pucharach a właściciele koszykarskiej drużyny i obiektów przy Kusocińskiego czekają na rozstrzygnięcia przetargowe, od których uzależniają budowę hali wielofunkcyjnej lub tylko do koszykówki.

Przetarg na nową halę przy Wojska Polskiego został ogłoszony przez miasto w kwietniu 2018 roku w konwencji zaprojektuj i wybuduj. Należy sobie w tym miejscu zadać kilka kluczowych pytań.

1. Dla kogo miasto wybuduje nową halę za ponad 30 milionów skoro największym beneficjentem tej hali miała być ostrowska srebrna drużyna koszykówki BM SLAM STAL, której los dzisiaj jest poważnie zagrożony przez takie decyzje Beaty Klimek. Hala dla ekstraklasy potrzebna jest „na wczoraj” a nie za 2-3 lata. Pozostałe Kluby, które korzystają z hal na preferencyjnych zasadach płacąc 50 zł netto za godzinę wynajmu, mają widownię na swoich meczach nie większą niż około 300-400 osób nie potrzebują tak dużej hali bo ich na to po prostu nie stać.

2. Ile koncertów, wystaw może odbywać się w naszym mieście by chociaż w części zapełnić terminarz imprez w nowej pełnowymiarowej hali jeśli z tej hali nie będzie korzystał „sport”

3. Czy ktoś zrobił rachunek zysków i strat tej inwestycji w przypadku wybudowania drugiej hali na K1 z której na pewno będzie korzystał ekstraklasa mężczyzn

4. Dlaczego po otwarciu ofert nie unieważniono przetargu ze względu na to, że żadna z ofert nie zmieściła się w zakładanym budżecie

inwestycji i nie pochyłono się nad ofertą dotyczącą rozbudowy K1, która korzystna jest nie tylko dla koszykówki ale również dla lekkiej atletyki i piłki nożnej ze względu na stadion miejski, który został bez jakiegokolwiek infrastruktury i obecnie korzysta z obiektów BM SLAM. Podsumowując: wygląda na to, że sprawa hali stała się elementem programu wyborczego 2018 roku pani Beaty Klimek, której kadencja zamyka się małą ilością (w stosunku do olbrzymich możliwości) inwestycji, w części źle zrealizowanymi i z troską o ostrowski sport te działania mają niewiele wspólnego.

Przetarg na halę – coś tu nie gra
30 kwietnia 2018 roku Prezydent Miasta Beata Klimek ogłosiła przetarg na budowę nowej hali widowiskowo- sportowej w Ostrowie. Budzące wiele emocji działania prezydent miasta i jej zmienne decyzje co do rozbudowy hali przy Kusocińskiego, czy budowy nowej hali powodują, że sprawę tę śledzą bardzo uważnie mieszkańcy naszego miasta.

Otwarcie ofert odbyło się w dniu 25 czerwca 2018 roku w obecności firm startujących w przetargu oraz mediów. Od tego momentu wiele zdarzeń zaczęło budzić sporo wątpliwości zarówno osób postronnych jak i biorących udział w przetargu, których wyjaśnieniem zdaniem wielu obserwatorów powinny zająć się odpowiednie organa sprawdzające rzetelność takich działań. Sprawy które budzą wątpliwość:

1. Podczas otwarcia kopert przewodnicząca komisji przetargowej wskazana na wstępie przez prezydent Beatę Klimek poinformowała oferentów, że miasto jako zamawiający zarezerwowało na rozbudowę hali 25 milionów brutto. Wywołało to spore zaskoczenie wszystkich obecnych ponieważ wszystkim powszechnie wiadomo, że Rada Miasta zarezerwowała na ten cel 30 milionów.

2. Ponadto Przewodnicząca Komisji pani Ewa Torzyńska poinformowała, że kosztorys inwestorski opiewa na kwotę powyżej 27 milionów złotych więc nijak się to ma do kwoty zarezerwowanej tj 25 milionów zł.

3. W postępowaniu przetargowym wzięło udział 6 ofert wszystkie oferty były powyżej 30 milionów - oferta MTM Budownictwo sp. z o.o., ul. Koszycka 21, 33-100 Tarnów, na kwotę 39.666.600,00 zł, - oferta Przedsiębiorstwa Produkcyjno-Usługowo-Handlowego PREBET sp. z o.o., ul. Bema 184, 63-400 Ostrów Wielkopolski, na kwotę 31.341.784,51 zł, - oferta KIK sp. z o.o. sp. k., ul. Sportowa 6a, 63-500 Ostrzeszów, na kwotę 35.251.600,13 zł, - oferta Zakładu Budowlano Remontowego BUDREM sp. z o.o. sp. k., ul. Poznańska 87, 63-400 Ostrów Wielkopolski, na kwotę 31.365.000,00 zł, - oferta Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego sp. z o.o., ul. Staroprzygodzka 117, 63-400 Ostrów Wielkopolski, na kwotę 47.621.329,39 zł, oraz - oferta konsorcjum: DROMEX Firma Handlowo-Usługowa Roboty Drogowo-Budowlane Robert Pleśnierowicz, Pośrednik 1a, 62-840 Koźminek oraz Przedsiębiorstwa Wielobranżowego GRETASPORT Ilona Stańczyk, ul. Podleśie 17, 41-303 Dąbrowa Górnicza, na kwotę 35.500.000,00 zł. Dlaczego więc zgodnie z art. 93 ust. 1 pkt 4 p.z.p. Prezydent Miasta nie unieważniła postępowania o udzielenie zamówienia publicznego skoro cena najkorzystniejszej oferty przewyższała kwotę, którą Miasto może przeznaczyć na sfinansowanie zamówienia?

4. Po otwarciu ofert Prezydent Beata Klimek oświadczyła, iż z uwagi na to, że na inwe-

stycję zostało przeznaczonych 30 milionów a w przypadku dwóch ofert zachodzi niewielka różnica cenowa to wystąpi ona do Rady Miasta o zwiększenie dodatkowych środków. Owe dwie oferty to oferty ostrowskich firm: - oferta nr 2 zgłoszona przez Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowo-Handlowego PREBET sp. z o.o., ul. Bema 184, 63-400 Ostrów Wielkopolski, na kwotę 31.341.784,51 zł, jak i - oferta nr 4 zgłoszona przez Zakład Budowlano Remontowy BUDREM sp. z o.o. sp. k., ul. Poznańska 87, 63-400 Ostrów Wielkopolski, na kwotę 31.365.000,00 zł, Należy zadać sobie w tym miejscu pytanie, dlaczego kwota podana przez prezydent Beatę Klimek różniła się od kwoty podanej przez Przewodniczącą komisji przetargowej? Czy podanie kwoty 25 milionów brutto miało na celu uniknięcie przetargu unijnego i złamanie zasad konkurencyjności? Czy ogłoszenie przetargu nie unijnego spowodowało, że inne firmy w ogóle nie wystartowały uważając kwotę 23-25 milionów za zbyt niską by wybudować halę (jak widać słuszne były to obawy zważywszy, że żaden z oferentów takiej kwoty nie zaproponował). Czy wskazanie brakującej kwoty koniecznej do rozstrzygnięcia przetargu, na poziomie 1,5 miliona zł, nie robi wrażenia, że Prezydent Miasta przed rozstrzygnięciem przetargu już wiedziała, że wygrać przetarg mogą już tylko dwie ostrowskie firmy?

Te wszystkie wątpliwości zdawała się potwierdzać kuriozalne zdaniem większości, odpowiedzi, które padły na sesji Rady Miasta zaledwie dwa dni po otwarciu ofert. W wyjaśnieniach dotyczących zwiększenia środków przewodnicząca komisji przetargowej Ewa Torzyńska oraz radcowie prawni Urzędu Miasta odpowiadając na pytania radnych budząc jeszcze większe kontrowersje w sprawie toczącego się postępowania.

Na pytanie radnych, dlaczego oferentom podano kwotę 25 milionów a nie 30 milionów jako kwotę zabezpieczoną przez RM na tę inwestycję i czy nie unika się w ten sposób progno unijnego, padła odpowiedź, że „zaniżyliśmy kosztorys bo zawsze tak robimy”. Na pytanie, czy taki tryb zamówienia nie budzi zastrzeżeń padła odpowiedź radcy, że wszystko jest w zgodzie z prawem.

Kolejne pytanie skąd wzięła się kwota 1.5 mln skoro nie wiadomo kto wygra przetarg odpowiedziano, że tyle brakuje dla dwóch najtańszych ofert które są z Ostrowa choć nie wiadomo jaki projekt planują te firmy i żadna z nich nie dała dodatkowej gwarancji. No i ostatnie pytanie z tych najbardziej kluczowych jakie padło to „co się stanie jeśli inna firma wypadnie lepiej w punktacji” radca prawny odpowiedział, że wtedy przetarg się unieważni”.

Wszystkie zaistniałe okoliczności, powołany skład komisji oceniającej oferty, który w większości stanowią pracownicy urzędu a nie zewnętrzni fachowcy, zapowiedziana konferencja na dzień 5 lipca, na której pokazane zostały projekty wszystkich oferentów (choć zabezpieczenie finansowe jest tylko na dwie najniższe oferty)stwarza wrażenie wyreżyserowanego przedstawienia, którego reżyser od początku znał zakończenie i wiedział dla kogo to zakończenie okaże się szczęśliwym.

Będziemy się temu przetargowi przyglądać powiedzieli oferenci i firmy, które zrezygnowały ze startu w tym przetargu

AFERA BASENOWA



Takiej afery w Ostrowie Wielkopolskim jeszcze nie było! Basen przy ulicy Paderewskiego miał być sztandarową propozycją prezydent Beaty Klimek (57 l.). Okazuje się, że dziś może pociągnąć ją na swoje 1,5-metrowe dno.

Jak wynika z dokumentów, wykonawca, który wygrał przetarg, po podpisaniu umowy dostarczył sfałszowaną polisę ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej, o czym mieli wiedzieć i informować odpowiednie osoby, urzędnicy ostrowskiego Urzędu Miejskiego. Jest listopad 2015 roku, czeska firma Akvahelp Metal wygrywa przetarg nieograniczony na modernizację basenu miejskiego przy ulicy Paderewskiego oferując najniższą spośród 4 oferentów cenę 5.199.000 zł. Prawie rok później, jako jedyny chętny, wygrywa przetarg na roboty dodatkowe oferując cenę 615.350 zł. Po co roboty dodatkowe? W pierwotnym projekcie zapomniano np. o sanitariatach i szatniach. Wreszcie po 19 miesiącach i 3 wydłużeniach umowy modernizacja kończy się i 23 czerwca 2017 r. prezydent Beata Klimek uroczyście otwiera zakończoną inwestycję. Ostatecznie basen pochłonął około 6,5 miliona zł z budżetu Ostrowa.

Nad ostrowskim basenem szybko zaczęły zbierać się czarne chmury. Jeszcze w czerwcu 2017 r. na Sesji Rady Miejskiej, radny Jakub Paduch (26 l.) poinformował, że dotarli do niego ostrowscy podwykonawcy czeskiej firmy, którzy nie otrzymali zapłaty za dostarczone na basenie usługi i materiały. Dziś sprawy pomiędzy ostrowskimi przedsiębiorcami a czeskim Akvahelpem znajdują się w sądzie. Jak powiedział nam jednak radny Paduch: „istnieje zagrożenie, że to mieszkańcy Ostrowa będą musieli zrzucić się z budżetowych pieniędzy na zapłatę podwykonawcom,

ponieważ zgodnie z Kodeksem Cywilnym inwestor czyli miasto, odpowiada solidarnie za zapłatę podwykonawcom czeskiej firmy”. Poważna burza z piorunami rozpoczęła się jednak w kwietniu tego roku, kiedy na biurka kilkorga z miejskich rajców trafił anonimowy list, w którym zostali poinformowani, że czeski Akvahelp sfałszował swoją polisę ubezpieczeniową. Przewodniczący Rady Miejskiej Marian Herwich (71 l.) postanowił zweryfikować informację i zwrócił się

do czeskiego ubezpieczyciela o przesłanie oryginału polisy czeskiego wykonawcy basenu. Odpowiedź nadeszła błyskawicznie i jak widać gołym okiem, w fałszywce dopisano z przodu cyfrę „1”. Co to oznacza z punktu widzenia prawa? Jednym z warunków podpisanej umowy z wykonawcą było posiadanie przed rozpoczęciem prac budowlanych polisy ubezpieczeniowej na kwotę przekraczającą 2.000.000 zł. Polisa Akvahelpu opiewała zaledwie na ok. 840.000 zł, co powinno

automatycznie doprowadzić do rozwiązania umowy.

Co gorsza, według naszych informacji, fałszerstwo już przed rozpoczęciem prac miał odkryć jeden z pracowników Urzędu Miejskiego, który poinformował o tym odpowiednie osoby. „Proszę się tym nie interesować” – to miał usłyszeć w odpowiedzi. To pozwala postawić ważne pytanie, czy czeski wykonawca miał budować basen za wszelką cenę? Komu na tym zależało? Czy doszło do korupcji?

To będzie już wyjaśniała prokuratura i Centralne Biuro Antykorupcyjne. Szef miejskiej Komisji Rewizyjnej Andrzej Kornaszewski (65 l.) złożył już w tej sprawie zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa. „To jest afera, jakiej nasze miasto jeszcze nie widziało. Pytaliśmy jakiś czas temu czy Beata Klimek panuje nad tym, co dzieje się w spółkach i Urzędzie Miejskim. Jak widać ta sprawa pokazuje, że poza biurem prasowym nie panuje nad niczym” – powiedział radny. Dodał, że ma nadzieję na szybkie wyjaśnienie sprawy przez prokuraturę i CBA.

W swoim zawiadomieniu radny wskazuje nie tylko na sfałszowanie przez Czechów dokumentu niezbędnego do realizacji inwestycji, ale też na niedopełnienie obowiązków przez podległych Beacie Klimek urzędników. Wskazuje także, że panuje powszechne przekonanie, że o sprawie wiedziała prezydent Beata Klimek i jej zastępca, jednak ważniejszy był cel w postaci realizacji budowy basenu. Dowodem na to może być także fakt, że mimo zapisu w umowie, że odbiór końcowy może nastąpić dopiero po usunięciu wszystkich usterek i wad, odbioru dokonano mimo występujących kilku poważnych wad. Bo uroczystość otwarcia basenu musiała się odbyć w terminie?

Jedno jest w tej sprawie pewne, prezydentura Beaty Klimek zawiąsała na włosku, a jej kariera może utonąć w coraz bardziej mętnej basenowej wodzie. Mamy nadzieję, że w najbliższym czasie prezydent Beata Klimek odniesie się do wykrytych nieprawidłowości. O rozwoju wydarzeń napiszemy na pewno w kolejnym numerze Z Ostrowa.

My progresywni, spijamy szampana ustami swych przedstawicieli

Poczuli Państwo lekkie drapanie za uszami? A może niepokój w okolicy żołądka? Tak, to znaczy że wszystko działa. Uwaga, uwaga; jesteśmy progresywni!

Tak, dzięki miłościwie panującej Ostrów zalicza się do ekskluzywnego grona miast progresywnych.

Cóż, że o tym w mieście cicho, ale to akurat łatwo wytłumaczyć. Jak tu łączyć się do prezydenckiego Dery i afiszować koleżeństwem z Robertem Biedroniem? Jak tu kryć za tajemnicą handlową faraonskie wydatki spółek i w tym samym czasie brylować na progresywnych kongresach z prezydentami odcinającymi się na przykład od... płatnych wyróżnień. Cicho nad ową progresywnością, bo w pięknie wydanej broszurze sporo jest treści, które w Ostrowie budzą co najwyżej uśmiech żenowania.

Owa jawność jest tylko jednym z przykładów. Za innowacyjny i progresywny robi tam program mieszkanie dla systematycznych. Program opracowany jeszcze za czasów prezydenta Torzyńskiego (dwie kadencje temu!) Po co władzy „progresywność”? Pewnie po

to, by podleczyć różne, nagromadzone przez lata kompleksy. Promocja na zewnątrz też się przy okazji przyda.

Symptomatyczne. O ile wszystkie progresywne miasta podają kontakt do różnych merytorycznych wydziałów, to jedynym kontaktem z ostrowskiego UM jest Robert Włodarczyk, referent w biurze promocji miasta. Tak, tak ów Włodarczyk progresywnie udzieli wszystkim informacji o kogeneracji, mieszkalnictwie, kulturze i nowoczesnej energetyce.

I nie sądzimy, by Włodarczyk był jakimś omnibusem, elokwentnym znawcą pomienionych wyżej zagadnień. Nie, nie. On na pewno świetnie wie jak te wszystkie cuda niewidy opakować propagandowo. Szkoda tylko, że pakować zupełnie nie ma czego.

Za całą progresywność, za cały rozwój miasta, za realną poprawą warunków życia ostrowian ma nam wystarczyć propagandowy wrzask.

Cztery lata i wystarczy



Beata Klimek bez absolutorium!

„Prezydent może mówić o sukcesach, a rolą opozycji jest wskazywanie tych elementów, które budzą nasz niepokój” cytował ówczesną radną Beatę Klimek przewodniczącą Klubu Radnych Platformy Obywatelskiej Andrzeja Kornaszewski.

Jak wskazywano, absolutorium to jednak nie tylko ocena słupków i liczb, to ocena całości stylu sprawowania urzędu w poprzednim roku. Jakie zastrzeżenia do prezydentury Beaty Klimek mieli radni? Dlaczego jako drugi prezydent w historii nie przekonała do siebie większości radnych? Oto lista zarzutów, które radni opublikowali na swojej stronie:

- Rekordowe koszty funkcjonowania Urzędu Miejskiego! Rozrósł się tak bardzo, że nie mieści się już w swoich murach!
- Często wątpliwej jakości inwestycje rekreacyjne kosztem inwestycji drogowych!
- Rekordowa kwota niezrealizowanych w 2017 roku inwestycji! Aż 7 milionów zł!
- Niedośczone koszty funkcjonowania oświaty!
- Brak inwestycji realni wpływających na poprawę jakości życia mieszkańców i prawdziwy rozwój miasta!
- Fasadowe rozwiązania: antyzatoka autobusowa, kolejka wąskotorowa wyremontowana za 200 tys. zł bez infrastruktury do jej używania, wóz bojowy dla OSP bez miejsca do

jego przechowywania!

- Nieprzemysłane inwestycje: zamknięte na klucz siedziby dla rad osiedli za 1,2 mln zł, drogie wiaty targowe ochraniające przed deszczem np. kiosk!
 - Niedośczone inwestycje: kamienica dla seniorów przy Wiosny Ludów, w której przypadkiem na parterze są kancelarie urzędowych radców prawnych!
 - Brak działań ws. odwodnienia miasta i ochrony mieszkańców przed zalewaniem! Beata Klimek jako jedyny prezydent nie zrobiła w zasadzie nic ws. retencji!
 - Brud w mieście! Brak gospodarskiego oka!
 - Niewykorzystane szanse na środki zewnętrzne! Przegrany wniosek o fotowoltaikę mimo zatrudnienia 3 firm od pozyskiwania środków zewnętrznych i 4 radców prawnych w Urzędzie Miejskim!
 - Wzrost kosztów utrzymania CRK (Holdikomu), który drenuje inne spółki dywidendami!
 - Brak transparentności w działaniu i brak jasnej wizji rozwoju miasta!
 - Ciągłe zmiany kadrowe! Dwóch zastępców prezydenta ds. inwestycji, za chwilę 3. już naczelnik wydziału edukacji, 4 prezesów CRK (Holdikomu), 2 prezesów w MZGM!
- Co ważne, radni nie zgłaszali uwag do strony czysto księgowej. Tu, jak co roku ukłony

były kierowane do skarbnik Danuty Czajki, która kieruje miejskimi finansami od czasów prezydenta Radosława Torzyńskiego, nie budząc formalnych zastrzeżeń ze strony kontrolującej miejski samorząd Regionalnej Izby Obrachunkowej, która jednak swoją czysto poparcia prezydenta jeśli chodzi o ich ocenę całości działań, nie tylko tych dotyczących „słupków i wskaźników”.

Ostatnim prezydentem Ostrowa Wielkopolskiego, który nie otrzymał absolutorium był Jerzy Świątek w 2005 roku. Rok później nie wszedł do II tury wyborów samorządowych, przegrywając z Maciejem Klósakiem i późniejszym prezydentem Radosławem Torzyńskim.

Co brak absolutorium w ostatnim roku kadencji oznacza dla Beaty Klimek? W trakcie kadencji oznaczałoby to rozpoczęcie procedury referendalnej w sprawie odwołania, jednak dzisiaj, kiedy do wyborów pozostało mniej niż 9 miesięcy, ma to znaczenie symboliczne. Prezydent Beacie Klimek nie udało się znaleźć poparcia 12 radnych, potrzebnych do udzielenia absolutorium. Ostatecznie 10 radnych było „za”, 8 „przeciw”, a 2 „wstrzymało się” od głosu, co jest równoznaczne z brakiem poparcia.

Garść dobrych wiadomości

Wreszcie kartą w urzędzie

To duże udogodnienie, szczególnie dla młodych, którzy nie noszą ze sobą pieniędzy. Terminale płatnicze w 2018 roku pojawiły się w Urzędzie Miejskim. Od 3 lat zabiegał o ich wprowadzenie radny Jakub Paduch. - Chodzi o możliwość płatności kartą w urzędzie. Jak ktoś przychodził np. pobrać akty stanu cywilnego i musiał ponieść opłatę, to zazwyczaj w okienku, w którym można było ją wnieść, była przerwa. Teraz wystarczy przyłożyć kartę do terminala w Urzędzie Stanu Cywilnego czy przy podatku od środków transportu lub przy opłacie za wywóz śmieci. Będą wydawane również paragony - mówi Paduch.

W urzędzie można płacić także blickiem - za pomocą telefonu komórkowego.

Chwasty i wstyd zamiast drogi i garaży

Garaże zburzono, ale drogi jak nie było, tak nie ma i tak stan trwa od ponad 2 lat. Jest za to ogromny bałagan i gigantyczne zarosła. Dwa lata temu Prezydent Beata Klimek zarządzeniem nie przedłużyła umów dzierżawcom garaży w okolicy ul. Kościuszki.

Miała tam powstać droga - przebiec do ul. Wrocławskiej. - Nie ma drogi, co więcej - nie ma zabezpieczonych w budżecie czy w prognozie finansowej pieniędzy na ten cel - ani na projekty ani na konkretną budowę, a garaże rozebrano, mieszkańcy nie mają gdzie zostawiać aut, a teren zarasta - mówi radna miejska Milena Kowalska, która temat wywołała w czerwcu 2016r. i wróciła do niego teraz po tym, jak zaczęli się ponownie zgłaszać niezadowoleni mieszkańcy.

Na majowej sesji głosu w tej sprawie nie zabrała Prezydent Beata Klimek, mimo iż zapytanie wprost do prezydenta kierowała radna Milena Kowalska. Pytany o sprawę dyrektor Miejskiego Zarządu Dróg Marcin Wieruchowski nie odpowiedział, czy jest jakakolwiek dokumentacja lub powstaje projekt nowej drogi w tym miejscu.

Starosta z jednomyślnym absolutorium

29 za i nikt przeciw - tak wygląda wynik głosowania nad udzieleniem absolutorium Staroście Pawłowi Rajskiemu i zarządowi powiatu ostrowskiego. Jak uzasadniała przewodnicząca Komisji Gospodarki i jednocześnie szefowa radnych PO Maria Tomaszewska „Budżet powiatu roku 2017, to nie tylko realnie zaplanowane dochody, ale i ambitnie skonstruowane wydatki. To budżet solidnie wypełniony ambitnymi inwestycjami”. Inwestycje w sferze zdrowia, oświaty i dróg, zaplanowane i wykonane w 100%, wyniosły ok. 52 mln zł. Wartość wydatków majątkowych wyniosła ponad 25 mln zł. Do powiatu zostały pozyskane środki zewnętrzne (z różnych źródeł) w kwocie 49 mln 700 tys. zł. 70% inwestycji było wykonanych przez firmy lokalne.

- Dla mnie to wielka sprawa, nie dlatego, że jest to któreś z kolei jednomyślne absolutorium, ale z innego powodu. Różni się, ale wspólnie zrobiliśmy niejedno i w takich sytuacjach udowadniamy, że nie etykiety czy pojedyncze ambicje są najważniejsze. Można? Można! Cieszę się, że jestem członkiem powiatowej drużyny, takiej drużyny! - mówił starosta Paweł Rajski.

W powiecie żaden przetarg drogowy nie został unieważniony z tego powodu, że zabrakło na niego pieniędzy. Inwestycje są starannie zaplanowane, zaprojektowane, wyceńnione i sumiennie monitorowane.

Szpital nad kreską

Szpital w Ostrowie Wielkopolskim od kilku lat nie przynosi strat finansowych i jest na solidnym plusie. 2017rok zakończył się pozytywnie i z nadwyżką - prawie 2 500 000 złotych. To duża zmiana po wielu latach, kiedy placówka za rządów poprzednich władz tonęła w długach. - Dzięki temu, że wynik jest dodatni, to możemy inwestować w dal-

szy rozwój, rozbudować kolejne oddziały czy otwierać nowe - powiedział dyrektor Dariusz Bierła.

Tylko w 2017r. powstało nowe skrzydło szpitala, w którym powstanie Oddział Chirurgii Dziecięcej i Traumatologii wraz z Wielkopolskim Centrum Oparzeń, powstaje nowy Szpitalny Oddział Ratunkowy. W ciągu 7 lat w szpital zainwestowano ponad 44 mln zł, a do końca 2018 r. kwota ta zwiększy się do co najmniej 60 mln zł. Placówka chce docenić wszystkich pracowników szpitala i dyrektor zapowiada jednorazowe nagrody - dla wszystkich, nie tylko dla wybranych. W ostrowskim szpitalu zatrudnionych jest 1100 osób.

Do końca września br. potrwa przebudowa ulicy Wysockiej - od skrzyżowania z ul. Olimpijską/Wysocką/Klonowicza do skrzyżowania z ul. Puławskiego. Do zmian dojdzie również na odcinku od skrzyżowania ul. Paderewskiego z al. Powstańców Wielkopolskich do ul. Wysockiej. Prace potrwać do końca września.



Prezesi na swoim

W 2014 r. najbardziej popularnym starożytnym państwem w naszym mieście było „Bizancjum”. Każda sytuacja, w której kwota zaczynała przekraczać wyobrażenie zwykłego ostrowianina była określana mianem „bizantyjskiej” i miała stanowić niezbity dowód rozpasania władzy.

Jak się okazuje po wyborach niewiele się w tym zakresie zmieniło. Wrócili często starzy prezesi i zarabiają po staremu, czyli dobrze.

Na fali ostatnich dyskusji o wynagrodzeniach w sektorze publicznym należy zastanowić się, czy osoby decydujące bądź co bądź o dysponowaniu naszym, publicznym majątkiem, powinny zarabiać mało? Jedni uważają, że dobre warunki pomogą oprzeć się pokusom. Inni stoją na stanowisku, że apetyt rośnie w miarę jedzenia. Bez względu na to, kto ma rację, jedno jest pewne. Granie argumentem wynagrodzeń w przestrzeni publicznej jest dowodem populizmu, a patrząc na poniższe dane również hipokryzji.

Jak zarabiali w 2017 roku prezesi ostrowskich spółek?

1. Marek Kolański - były prezes Centrum Rozwoju Komunalnego (dawniej Holdikomu) - zarobił 219.586,12 zł i zrezygnował z pracy z końcem roku.

2. Bartosz Ziółkowski - aktualny prezes Centrum Rozwoju Komunalnego (dawniej Holdikomu) od 2018 r. zarobił jako szef „miejskich autobusów” oraz członek rady nadzorczej państwowego PGE S.A. aż 265.860,16 zł.

3. Ryszard Wiśniewski - również już były prezes Miejskiego Zakładu Gospodarki Komunalnej MZGM - zarobił w 2017 roku 214 334,22 zł.

3. Andrzej Strykowski - krezus ostrowskiej gospodarki i prezes dwóch miejskich spółek, jako prezes Zakładu Oczyszczania i Gospodarowania Odpadami MZO - zarobił 207 896,92 zł i jako prezes Regionalnego Zakładu Zagospodarowania Odpadami RZZO - 70 427,72 zł. Razem daje to kwotę 278 324,66 zł w 2017 roku.

4. Rafał Pietrzykowski - przywrócony w tej kadencji członek Zarządu Zakładu Oczyszczania i Gospodarowania Odpadami MZO - zarobił 176 330,27 zł, a jako szef Komisji Rewizyjnej w Regionalnym Zakładzie Zagospodarowania Odpadów RZZO - zarobił 45 230,52 zł. Razem daje to 221 560,79 zł.

5. Wojciech Białas - prezes „miejskiej zieleni” - zarobił w 2017 r. 204 024,47 zł i tu ciekawostka, bo to kwota o ponad 25 000 zł wyższa niż w 2016 r.

6. Marian Kupijak - przywrócony w tej kadencji w poczet prezesów, szef Ostrowskiego Zakładu Ciepłowniczego OZC pobrał 186 709,72 zł wynagrodzenia.

7. Janusz Marczak - aktualny prezes, wcześniej wiceprezes Miejskiego Zakładu Komunikacji MZK - zarobił 185 340,52 zł.

8. Marek Karolczak - prezes PWIK Wodkan zarobił 228 942,14 zł, aż 56 453,06 zł więcej niż w poprzednim roku.

9. Paweł Woźniak - prezes Ostrowskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego OTBS zarobił 137 626,39 zł. Warto dodać, że wynagrodzenie prezesa to jedna z głównych pozycji ogółu kosztów funkcjonowania tej miejskiej spółki.

10. Ewa Psztyr - prezes Targowisk Miejskich zarobiła 166 727,62 zł czyli o ponad 31 000 zł więcej niż w 2016 r.

11. Mikołaj Kostka - Ostrowski Park Przemysłowy OPP - 123 209,99 zł. W 2016 pensja prezesa wynosiła „zaledwie” 92 284,45 zł.

12. Jan Grześkowiak - nowy prezes nowej spółki CRK Energia - nie wykazał dochodu za 2017 r.